

DEKALOG (III PRZYKAZANIE)

1. Pan Bóg wybrał dobry czas na refleksję nad III Jego przykazaniem: *Pamiętaj abyś dzień święty święcił*. Jesteśmy w okresie, w którym rzeczywistość świętowania jest nam szczególnie bliska. W dodatku dziś **Niedziela Świętej Rodziny**. W Ewangelii widzimy rodzinę Jezusa, Maryi i Józefa, którzy udają się w pielgrzymce do Jerozolimy, aby świętować! To właśnie **rodzina jest podstawowym i naturalnym miejscem, w którym ma się dokonywać nasze świętowanie. Istotą III przykazania jest chrześcijańskie świętowanie niedzieli, której sercem, centrum winna być zawsze Msza święta. A zatem drogowskaz trzeciego przykazania, zobowiązuje nas do dwóch rzeczy:**

1. **oddawania Bogu czci przez uczestnictwo w Eucharystii;**
2. **wypoczywania w gronie rodzinnym, zacieśniając więzi z najbliższymi.**

2. Świętowanie jest wpisane w naturę człowieka. Ma ono także swoje uzasadnienie religijne. Znamy doskonale opis stworzenia świata zawarty w Księdze Rodzaju (Rdz 2, 3). Wiemy, że gdy Bóg ukończył w szóstym dniu swe dzieło, odpoczął dnia siódmego, pobłogosławił go i uczynił ten dzień świętym. Z kolei starotestamentalna Księga Wyjścia przypomina: ***Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy (Wj 20, 9-10a)***. To właśnie żydowski szabat stoi u źródeł chrześcijańskiej niedzieli. **Szabat czyli sobota (hebr. odpoczynek)**, był i jest dla Żydów dniem świętym. To dzień, w którym dziękują Bogu za **dzieło stworzenia**, wspominając odpoczynek Stwórcy, a także jest to pamiątka Paschy – czyli wyzwolenia z niewoli egipskiej (Pwt 5, 12-15). To właśnie ta okoliczność, stała się okazją do świątecznego pielgrzymowania Świętej Rodziny, które opisuje dzisiejsza Ewangelia.

Dla nas chrześcijan – szabatem, **dniem świętym jest niedziela**. Dlaczego chrześcijanie przenieśli świętowanie na „pierwszy dzień tygodnia”, jak nazywamy niedzielę? Ponieważ jest to **dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa**, a dla chrześcijan ten dzień jest pierwszym ze wszystkich dni, pierwszym ze wszystkich świąt, jest **dniem Pańskim**. A zatem jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego: ***Szabat, który oznaczał wypełnienie pierwszego stworzenia, został***

zastąpiony przez niedzielę, przypominającą nowe stworzenie, zapoczątkowane przez zmartwychwstanie Chrystusa (KKK 2190). To słuszne, zatem świętować niedzielę. Pierwsi chrześcijanie uzasadniali to, że ich **zgromadzenia** (czyli sprawowanie Eucharystii) odbywają się w **dniu słońca** (jak nazywano niedzielę), ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg z ciemności wyprowadził materię i stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel w tym dniu zmartwychwstał (por. KKK 2174). To prawda, że wielką rzecz uczynił Bóg, wyprowadzając Izraelitów z Egiptu i słusznie przez tyle wieków dziękowali mu w szabat za to wielkie uwolnienie, ale wskrzeszając Jezusa i nas razem z Nim, uczynił Bóg rzecz większą. Jeszcze większą rzecz Bóg uczynił, kiedy wraz z nowym człowiekiem Jezusem Chrystusem i nas obdarzył nowym życiem. Nazywa się to nowym stworzeniem. To, co dawne przeminęło, a oto wszystko stało się nowe: szabat również stał się nowy. Kiedy więc Jezus w Ewangelii według św. Marka mówi: ***Syn Człowieczy jest panem szabatu*** (Mk 2, 28), podkreśla, że w Nim szabat wypełnił się doskonale i nabrał nowego znaczenia.

3. Niedziela jest najstarszym świętem nakazanym dla chrześcijan. *Nakazanym* czyli takim, w którym mamy obowiązek uczestnictwa we Mszy świętej. Pierwsze przykazanie kościelne, na nowo sformułowane w 2002 roku, precyzuje to mówiąc: ***W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekończących***. Skupmy się teraz na pierwszej części tego przykazania. Warto wiedzieć, że oprócz niedziel całego roku, mamy jeszcze **6 innych świąt nakazanych**. Idąc chronologicznie są to:

- Świętej Bożej Rodzicielki, Nowy Rok **(1 I)**
- Objawienie Pańskie **(6 I)**
- Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa - *Boże Ciało* **(czwartek po Uroczystości Trójcy Przenajświętszej)**
- Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny - **(15 VIII)**
- Wszystkich Świętych **(1 XI)**
- Boże Narodzenie **(25 XII)**

Dla łatwiejszego zapamiętania: 3 święta dotyczą Pana Jezusa, 2 Matki Bożej, a 1 wszystkich świętych. Ten katalog świąt nakazanych obowiązuje w Polsce od Adwentu 2003 roku.

To, że mamy problem z uczestnictwem w niedzielnej mszy św., nie jest tajemnicą. Wskazują na to bezlitosne liczby. Proporcja ochrzczonych do praktykujących jest nieciekawa. Pozostańmy na Bemowie. Jeśli nasza parafia liczy ok. 40 000 osób, w większości ochrzczonych, a na wszystkich niedzielnych mszach świętych uczestniczy łącznie ok. 7 000, to jest to ok. 17%. Gdzie jest pozostałe 83%? Odliczając małe dzieci, chorych, wyznawców innych religii, powinno być nas znacznie, znacznie więcej. Inne pytanie: ile z tych 7 000 praktykuje systematycznie, w każdą niedzielę? Od jutra rozpoczniemy wizytę duszpasterską, którą corocznie przyjmuje ok. 51% z was. Pewnie w niektórych miejscach znowu spotkamy zakłopotane miny, gdy rozmowa zejdzie na sprawy parafii. Bo jeśli się w niej nie bywa, trudno znać jej sprawy. I pewnie niejeden z księży, który pracuje tu już parę ładnych lat, usłyszy nie jeden raz demaskujące zadającego je pytanie: Ksiądz pewnie u nas od niedawna?

4. Skąd bierze się w nas problem z uczestnictwem we mszy niedzielnej? Okazuje się, że istniał on już w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. Autor listu do Hebrajczyków, upomina ich: **Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem** (Hbr 10, 25). Zebranie to należy rozumieć jako zbieranie się na sprawowanie Eucharystii.

Myślę, że przyczyna jest w tym co nazwałbym **mentalnością obowiązku**. Jeśli traktujemy, mszę niedzielą jako obowiązek i tylko w taki sposób ją traktujemy, to zawsze będzie nam ona ciążyć. Bo obowiązek z definicji jest *czymś co trzeba zrobić, czymś narzuconym przez kogoś z zewnątrz*. Obowiązek źle się kojarzy i msza niedzielna tak pojmowana może stać się **smutnym obowiązkiem**. Tymczasem niedzielna eucharystia **jest bardziej niż kwestią obowiązku, kwestią miłości**. Ileż my jesteśmy w stanie zrobić, jakie wyrzeczenia podjąć by spotkać się z osobą kochaną. Bo z taką osobą chce się być! Człowiek który kocha, żeby spotkać, tego kogo kocha jest w stanie tak ułożyć terminarz, że zawsze wygospodaruje czas na spotkanie. Wszystko jest sprawą motywacji. Jeżeli mi na czymś zależy, to nawet gdyby dzień wypełniony był – mówiąc przysłowiovo – *po szyję*, to czas się znajdzie. Gdy mi na czymś lub na kimś zbytnio nie zależy, to nawet długi weekend będzie za krótki, aby się z drugą osobą spotkać. **Podobnie jest z Chrystusem. To też jest żywa osoba i wiara to też jest żywa relacja**. Każdy znajduje **czas na to na czym mu zależy**. Pytanie więc brzmi: Czy mi na relacji z Bogiem zależy? Czy jest między nami miłość, która pcha mnie na mszę niedzielą, na spotkanie z moim Bogiem, który kocha mnie bezinteresownie i bezwarunkowo! Czy mam serce hojne, które daje z radością Panu czas? Przecież na dobrą sprawę mam tyle czasu ile mi

Bóg daje, więc wielkiej łaski Mu nie robię! Życie jest kruche, wystarczy moment i człowieka nie ma. Nie trzeba nikogo o tym przekonywać, wystarczy rozejrzeć się wokół siebie. Jest w życiu tyle spraw, które przerastają moją głowę, więc Bożej mocy, płynącej z eucharystii tak wiele mi trzeba!

Jan Paweł II w liście na zakończenie roku jubileuszowego pisał: **udział w Eucharystii powinien naprawdę być dla każdego ochrzczonego sercem niedzieli** (Novo millennio inneunte, 36).

Od tak pojętej niedzieli, zależy jakość naszej codzienności. Zależność jest prosta: **modlimy się tak jak wierzymy, a żyjemy tak jak się modlimy**. Skoro msza jest centrum, fundamentem i filarem, to jeśli on się chwieje, to i cała budowla życia zaczyna się sypać.

Kto dobrowolnie opuszcza niedzielą mszę świętą, z lenistwem, z zaniedbania popełnia grzech ciężki. Katechizm wskazuje na **ważne powody**, jako okoliczności usprawiedliwiające nieobecność na mszy św. i wymienia dwa przykładowe: chorobę i pielęgnację niemowląt. Niektórzy z powodu pracy, nie mogą uczestniczyć we mszy św. w niedzielę, warto wiedzieć, że **nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego** (KKK 1280). A zatem sobotnia wieczorna msza św. jest odprawiana już jako msza niedzielna i ten kto nie może wziąć udziału w niedzielę, winien w niej uczestniczyć. Jeśli ktoś z obiektywnego powodu nie może wziąć udziału w eucharystii niedzielnej, powinien poświęcić odpowiedni, choćby równy czasowi trwania eucharystii, czas na modlitwę indywidualną, na łączność z telewizyjną czy radiową mszą św. To nie zastępuje, rzecz jasna żywej obecności, ale pomaga się modlić. Gdyby zdarzyło się tak, że ani w sobotę wieczorem, ani przez całą niedzielę nie może ktoś uczestniczyć w eucharystii, należy wybrać inny dzień w tygodniu i przeznaczyć choćby jego część na świętowanie z udziałem we mszy św., ofiarując go Panu jako swój dzień święty. Ale to sytuacje wyjątkowe i absolutnie nie mogą być stałą praktyką. Zbyt łatwo się dyspensujemy od tego co jest istotą naszej wiary. Jan Paweł II, w encyklice o eucharystii, mówi z mocą że **nie jest ona jednym z wielu cennych darów, jaki Kościół otrzymał od Chrystusa, swojego Pana; ale jest darem największym** (Ecclesia de Eucharistia, 11). Czy zbyt łatwo **nie tracimy tego skarbu**, tłumacząc się brakiem czasu, wyjazdem na działkę, zmęczeniem po pracy, niewyspaniem przed pracą? Dużo podróżujemy, warto wiedzieć, że gdy jesteśmy w kraju gdzie nie ma w pobliżu kościoła katolickiego, a jest cerkiew prawosławna, możemy uczestniczyć tam w nabożeństwie, a nawet w takiej sytuacji przyjąć komunię św.

Podobnie też gdy nie ma możliwości wypowiadać się u katolickiego księdza można poprosić o spowiedź duchownego prawosławnego. Jest także 21 obrządków katolickich kościołów wschodnich, występują one chociażby w Grecji, Egipcie, popularnych kurortach wakacyjnych. To są także Kościoły katolickie i możemy brać udział w ich liturgii.

5. Niektórzy tłumaczą się też, że oni **nie chodzą na mszę św., bo nie lubią tłumów, ale modlą się w domu, albo też przychodzą poza mszę św., gdy w kościele jest cicho i tak klimatycznie.** Nic bardziej błędnego. Święty Jan Chryzostom, którego także cytuje Katechizm przekonuje: ***Nie możesz modlić się w domu tak jak w kościele, gdzie jest wielka rzesza i gdzie wołanie do Boga unosi się z jednego serca. Jest w tym jeszcze coś więcej: zjednoczenie umysłów, zgodność dusz, więź miłości, modlitwy kapłanów*** (De incomprehensibili..., 3, 6). Musimy też sięgnąć do momentu ustanowienia Eucharystii. W Wielki Czwartek Jezus zebrał wspólnotę, bo od początku chciał aby ten sakrament był dla wspólnoty i by w niej był sprawowany. Dlatego użył formuły w liczbie mnogiej: *Bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie...* wiara choć jest sprawą osobistej więzi z Jezusem, nie jest wyszukany indywidualizmem, ale realizuje się w jedności z innymi, we wspólnocie.

6. To są zagadnienia dotyczące bycia na Eucharystii, ale trzeba też powiedzieć kilka słów na temat samego w niej uczestnictwa. Temu można by poświęcić pewnie nie jedno kazanie. Nie będę tu mówić o takich oczywistościach, jak to że **pełny udział w Eucharystii jest wtedy gdy przyjmujemy Komunię św.,** że jesteśmy do tego zobowiązani przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, że nie wystarczy być ciałem, ale należy modlić się, odpowiadać aktywnie, słuchać Słowa, śpiewać. Chcę poświęcić kilka słów „**naszym parafialnym grzechom**”, które w tej materii są bardzo jaskrawe. **Pierwszy dotyczy przychodzenia na mszę św. i opuszczania Kościoła po niej.** Nagminne jest u nas spóźnianie się na eucharystię. Tłumy ludzi spóźniają się, wchodząc do świątyni, aż do kazania. Wielu ze spóźnialskich, nierzadko na hałaśliwych obcasach maszeruje w poszukiwaniu miejsca siedzącego niewiele się przejmując, że na ołtarzu od kilku dobrych minut celebrowana jest liturgia. Z miejsca, od którego kapłan przewodniczy wygląda to fatalnie. Spóźniając się do teatru, po rozpoczęciu spektaklu, trzeba poczekać aż do przerwy, nie wpuszczają nas na salę. Czy Msza św. jest mniej ważna? Idąc na ważne spotkanie, od którego zależy np. twoja praca, wychodzisz wcześniej, bo lepiej być kilkanaście minut za wcześnie, niż kilka za późno. Czy spotkanie, od którego zależy twoje życie wieczne, jest mniej ważne? Czy swojego Boga można lekceważyć? Czy jest mniej ważny od twojego szefa? Na ważne spotkanie potrafimy stroić się godzinami, na mszę św. czasem zakładamy na siebie to co i na co dzień. Pytanie, które trzeba dziś sobie postawić, to także: Czy mój strój na niedzielę, jest świąteczny?

Czy także w ten sposób okazują szacunek memu Bogu? **Niektórzy opuszczają Kościół przed błogosławieństwem.** Jest to szczególnie plagą w I niedzielę miesiąca, kiedy bezpośrednio po mszy jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Nie ma wtedy kazania, msza ani trochę się nie przedłuża, a bywa raczej że jest krótsza, więc jaki jest motyw by z niej uciekać? Trzeba mieć świadomość, że wychodzi się wtedy bez błogosławieństwa. Msza św. kończy się błogosławieństwem i rozestaniem. Dlaczego skąpisz Bogu tych kilku minut? Czy nie potrzebujesz Jego błogosławieństwa? **Inną niedobłą przypadłością naszej parafii jest czytanie gazetki** tuż przed mszą, a także o zgrozo, w czasie mszy, w czasie Liturgii Słowa! Czas po wejściu do kościoła jest momentem na przywitanie z Panem, na przygotowanie się na wielkie wydarzenie, które rozpocznie się za chwilę, a czas Mszy jest przeznaczony na słuchanie Go i rozmowę z Nim. Jakbyś się czuł, gdybyś zaprosił przyjaciela, a On nie mówiąc Ci nawet *Dzień Dobry*, wziętyby w przedpokoju gazetę, usiadł w fotelu i zaczął sobie czytać nie zważając na ciebie? Albo gdybyś powierzał mu sprawy serca, on by rozłożył ci przed nosem kolorowy tygodnik, lekceważąc ciebie. **Gazetka to lektura do domu własnego, a nie do domu Bożego!**

7. Trzecie przykazanie, jak wspomniałem **wzywa także do odpoczynku i rodzinnego świętowania.** Człowiek współczesny nie ma czasu świętować w niedzielę, choć śmiało można stwierdzić, że to świętowanie – jak nigdy wcześniej – jest mu bardzo potrzebne. Zawrotne tempo życia, daje się nam mocno we znaki. Tęsknimy za normalnością bez pogoni za pseudoszczęściem. Chciałoby się za świętym Franciszkiem, zawołać: ***Usiądź ze mną na kamieniu. Będziemy siedzieć tak długo, aż pokonamy pośpiech*** (Kazania). Tymczasem maksymalny zysk zaczyna być głównym miernikiem człowieczeństwa. **Przymusowa praca w dzień świąteczny i ponad siły powoduje, że materia z zakładów pracy wychodzi uszlachetniona, a człowiek coraz bardziej upodlony.** Czasem Pan Bóg pozwala, żeby zapaliła się na ziemi czerwone światło z napisem: „kryzys światowy”. **Wtedy świat wpada w panikę, bo okazuje się, że pieniądze to nie wszystko.** To niby takie oczywiste, że prawo do wypoczynku posiada nie tylko szef przedsiębiorstwa czy dyrektor supermarketu, ale również pracownicy, którzy mają swoje rodziny. Pracodawcy nie mogą zmuszać swoich podwładnych i pracowników do rezygnowania z niedzieli, a jednak praktyka mówi co innego. Dziś trudno się raczej pogodzić z marnowaniem każdego siódmego dnia tygodnia. Jakbyśmy zupełnie zapomnieli, że natura tego nie znosi. Nawet drzewo nie rodzi owoców przez cały rok, ale wypoczywa w ciągu długich, zimowych miesięcy i nabiera sił do owocowania.

Ale nawet jeśli już mamy czas na odpoczynek, to często nie umiemy tego robić: **1. Jednym z przejawów tego jest traktowania niedzieli jako dnia uzupełniania zaległości z tygodnia. 2. Innym poważnym brakiem naszych czasów jest nieumiejętność przebywania i świętowania z innymi, w tym z najbliższymi.** Zamiast się cieszyć sobą, ludzie chcą od siebie odpocząć, najlepiej każdy w swoim pokoju, przed swoim komputerem, w swoim wirtualnym świecie. **Kto nie umie świętować, w ogóle traci umiejętność przebywania z drugim człowiekiem.** W jednym z supermarketów przy 4 stanowiskach z grami komputerowymi stało czworo dzieci, jedno obok drugiego, każde wpatrzone w ekran – nie widziały świata ani obok siebie, ani za sobą. Nikt ich nie nauczył, że czwórka dzieci powinna bawić się razem ze sobą, a nie z maszyną. Mało tego, że nikt ich tego nie nauczył, to jeszcze systematycznie je uczono, że zabawa z drugim człowiekiem jest mniej atrakcyjna. Drugi człowiek jest wymagający, może mieć pretensje, może się zmęczyć, może się znużyć, może trzeba go rozbawić, zachęcić, a w maszynie wystarczy nacisnąć guzik. **3. Natrętny blichtr cywilizacji wciska nam marnej jakości rozrywki, wywołujące powierzchowne przyjemności. Jakie są moje niedzielne rozrywki, jak spędzam na nich czas?** To pytania trzeciego przykazania. Czy rzeczywiście epatujące przemocą i erotyzmem filmy, podobne gry komputerowe, nadużywanie alkoholu, zakupy, czy choćby spacer po centrum handlowym, jako pomysł na spędzenie niedzieli – to szczyt naszych marzeń i możliwości? Tego typu uciechy, pozostawiają w nas zazwyczaj zamiast radości - niesmak i nie jest on związany jedynie ze zjedzeniem gigantycznej ilości popcornu w sali kinowej. Uczy nas papież Polak, w liście który w 1998 roku poświęcił świętowaniu niedzieli: ***Radości nie należy mylić z przelotnym doznaniem zaspokojenia i przyjemności, które często upaja zmysły i uczucia, później jednak pozostawia w sercu niedosyt, a czasem gorycz*** (Dies Domini). Ułuda produkowana na wielką skalę przez liczne fabryki marzeń, nie mogą zastąpić nam prawdy, że **obok siebie mamy cudownych ludzi i piękny świat.**

Kończymy katechezę na temat III przykazania. Kończymy w ten sposób także omawianie pierwszej tablicy Dekalogu – skierowanej szczególnie ku naszej miłości do Boga. Kiedy Jan Paweł II w Lubaczowie snuł refleksję nad III przykazaniem w czasie pielgrzymki w 1991, powiedział - i tym dziś zakończmy – ***Kiedy Bóg mówi: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej "był" - ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo*** (Homilia, Lubaczów, 3 czerwca 1991). Weźmy to sobie do serca. Amen.

Ks. Rafał Kamiński

(kazanie wygłoszone w niedzielę 27 grudnia 2009 r.)

Kolejne kazanie katechetyczne, na temat IV przykazania Bożego w niedzielę 24 stycznia 2010 r.